Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok II. Kraków, dnia 15 listopada 1926 r. Nr 22.

JEDNOŚĆ

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA.

Cena numeru 25 gr. Pren. kwart. 1·50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Garncarska L. 7. — Tel. 2490 Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadaja.

Treść numeru:

W wirze błędnego koła?

Ktoby chciał krytycznem okiem sięgnąć w głąb naszego życia państwowego, ktoby potrafił się zdobyć na rzeczową i sprawiedliwą ocenę tych wszystkich przejawów, które od samego zarania gnębią i męczą nasze młode państwo, ten dojdzie do przekonania, że obracamy się **w wirze błędnego koła**, że popadamy z jednej ostateczności w drugą, że nie umiemy znaleźć owego złotego środka, koniecznego w życiu zbiorowym.

Przypatrzmy się kilku przykładom.

Najpierw przyszedł u nas do znaczenia Sejm, skupiając w swych rękach najwyższą władzę. Zaczęły państwem rządzić partje, zjadające się formalnie między sobą. Kto był przy władzy, obsadzał swoimi zaufanymi urzędy, starał się z swoich wyborców uwolnić od podatków, wyrabiał swoim najbliższym dostawy i rządził się, jak na jakim folwarku.

W ostatecznym rezultacie państwo doszło do ruiny, — nim zaczęło jakotako żyć, już mu zagroziła katastrofa.

Sąsiedzi zawistni czyhali na naszą zgubę, przyjaciele zaś martwili się i drżeli o nasz byt; a tymczasem nasi pięcioprzymiotnikowi wybrańcy ludu, 90%-owi patrjoci partyjni, zwalczali się z całą żarliwą namiętnością, choć grunt się z pod nóg usuwał, choć dach się palił nad głową, choć widmo upadku, jak zmora zawisło nad państwem.

Głos opinji zaczął się coraz surowiej zwracać przeciwko wyrodnym ojcom narodu. Nie było dość ostrych słów krytyki, potępienia, którychby nie stosowano publicznie do partyjnictwa i sejmowładztwa, w których dopatrywano się źródła wszelkiego złego. Wołano ze wszech stron o silny rząd, o żelazną rękę, któraby zdusiła hydrę anarchji.

Wtem na ulicach Warszawy zagrały karabiny maszynowe.

Jak się to stało... wiemy wszyscy.

Karta się odwróciła.

Sejm zadrżał o swój byt, posłowie o swoje plecy i... djety. Nad karkami poselskimi świsnął bat. W kuluarach sejmowych, wypełnionych do niedawna swarami i kłótniami partyj, zapanowała głucha cisza. Zaczęto nareszcie bać się kogoś w Polsce. Dziewięćdziesięcioproc. patrjoci zamilkli w przestrachu. „Nieustraszone lwie serca" zaczęły bić tętnem zajęczem. Potępiane, znienawidzone, wprost wzgardzone sejmowładztwo znalazło zaraz swoich obrońców.

Że zaczęli się bronić pokonani — to rzecz naturalna. Ale że ci sami, którzy się przyczynili głównie do powalenia Sejmu, zaczęli znowu występować w obronie tegoż parlamentaryzmu, jako podstawy demokracji, że prasa różnych odcieni coraz silniej zaczęła występować za Sejmem, to oczywiście wytwarza ten chaos pojęć, to błędne koło, ten brak jasno określonego celu, dokąd dążyć należy. **Wytwarza się ten niebezpieczny i groźny wir, który zawsze będzie pełen niebezpieczeństw i niespodzianek**, co łatwo może doprowadzić do zupełnie nieprzewidzianych komplikacyj, mogących mieć fatalne następstwa dla państwa.

Przykład drugi, jaskrawy, świadczący o błędnem kole, w którym się obracamy, to rola i stanowisko prasy.

Konstytucja zagwarantowała wprost niczem nieograniczoną swobodę prasy. Jak jej u nas używano? Jak prasa, zwłaszcza partyjna, dla braku etyki nadużywała tej swobody? Każdy, biorący udział w życiu społecznem, czy politycznem, wie, że wolność prasy przerodziła się w prosty ohydny bandytyzm czci. Uchodziło to bezkarnie. Każdego przeciwnika politycznego odzierano z czci i sławy, sponiewierano, obrzucono stekiem obelg i wyzwisk, zapożyczonych z niewybrednego słownika ulicznika, nieraz w najgorszym gatunku. Godzi się zapytać, ilu to z tych oszczerców czci ludzkiej, okłamujących opinję publiczną, szerzących zamęt, wywołujących niepokoje, spotkało się z zasłużoną karą?

Zaczęto coraz głośniej domagać się zaprowadzenia odpowiedniej ustawy prasowej. Bezpłodnie biedził się Sejm nad zaradzeniem złu. Aż tu znowu pęka bomba!... Pojawił się bardzo surowy i trzymający na smyczy rozhukane dziennikarstwo dekret prasowy. Jeszcze nie wprowadzono go praktycznie w życie, jeszcze ostrza jego nie skierowano przeciw któremukolwiek z dziennikarzy, kiedy powstał alarm, podniesiony zgodnie przez całą prasę i przez tych, którzy sami natarczywie domagali się obostrzeń prasowych, w myśl hasła „nolli me tangere".

Czy to nie błędne koło, czy to nie labirynt, błądzący między skrajnemi przeciwieństwami. W tym wirze życiowym jesteśmy podobni do owej piłki kopanej, przelatującej z jednej połowy boiska na drugą. Brak nam jeszcze ciągle umiaru, rozwagi i rzetelnego patrjotyzmu.

Dr. K.

Z pod prawa wyjęci.

Jeśliby mi przyszło określić, kto u nas jest najnieszczęśliwszy wśród nieszczęśliwych, odpowiedź byłaby krótka: — emeryci byłych państw zaborczych, oraz wdowy i sieroty po nich.

Z czynników miarodajnych nikt się nimi dotychczas nie chciał zaopiekować, ani wyrządzonych krzywd naprawić. Skarg ich i żalów, upokorzeń i zniewag niktby nie policzył. Spożywają zaiste gorzki swój chleb niedoli, oczekując śmierci, jako wybawienia, lub jeszcze smutniejszego jutra.

I godzi się zapytać głośno, by cała Polska słyszała, — za co właściwie dzieje się im tak straszna krzywda?

Czy za to, że większa ich część całem sercem i duszą służyła bez zastrzeżeń sprawie polskiej? Czy za to, że narażała się na szykany i więzienia rządów zaborczych? Czy za to, że jak wierne psy czuwali na rubieżach, by polskość nie poniosła szwanku?

Niech za starczy i złamany bólem głos przemówią ich czyny i zasługi. Niech przemówią młode pokolenia, wychowane przez nich w duchu gorącego patrjotyzmu, i z ofiar ich wzniesione kaplice, uczelnie, szkoły, które były twierdzami polskości. Niech mówią za nich, bo im już skargi na ustach zamarły. Wielu z nich odeszło. Co z sobą zabrali do grobu, Bóg jeden to wie. Ostatnie ich chwile musiały być bardzo smutne. Pozostały z nich jeszcze niedobitki. W obronie ich występujemy dziś, kiedy Rząd rzucił ochłap pracownikom czynnym.

Dlaczego pominięto emerytów? Dlaczego wymierzono im nowy cios, czy dlatego, że obronić się nie mają sił?

Przeciw tej nowej, niczem nieuzasadnionej krzywdzie protestujemy wszyscy czynni pracownicy, domagając się uwzględnienia słusznych postulatów, tych najnieszczęśliwszych z nieszczęśliwych. Przecież pozostały pewne oszczędności, część z nich niechaj pójdzie na ulżenie doli emerytów, wdów i sierót.

Nie wolno robić oszczędności na ludzkiej krzywdzie, nędzy i łzach. **Dr K.**

(Dowiadujemy się, że Związek Zrzeszeń Urzędniczych powziął zamiar wezwania wszystkich Związków emerytalnych, celem opracowania odpowiedniego memorjału i przedłożenia go przez specjalną delegację P. Prezydentowi Rzeczypospolitej Prof. Dr I. Mościckiemu. — **Przyp. Red.**).

Ograniczenie wolności słowa.

Nie było w Polsce aktu ustawodawczego, któryby wywołał tak donośne i liczne głosy protestu i krytyki, jak ogłoszone przed kilku dniami w Dzienniku ustaw Rozporządzenie z 4. listopada 1926, poz. 640 Dz. u., normujące karalność pewnych publicznie lub drukiem ogłaszanych wiadomości, oraz pewnych zniewag o charakterze publicznym. Rozporządzenie to ogranicza bezsprzecznie wolność słowa. Ta wolność słowa jest oddawna, w szczególności zaś od czasów ery konstytucyjnej, przywilejem prasy, jedną z podstaw jej znaczenia i wpływu na życie społeczne. Jest zatem zrozumiałem, że przeciw ograniczeniom, wprowadzonym tem Rozporządzeniem, prasa się broni i jest też jasnem, że sprawa jest zasadniczo doniosłą, godną rozważenia.

Rozważenie to musi iść po linji bezwzględnie przedmiotowej, to znaczy, musi uwzględniać: z jednej strony interes prasy, z drugiej strony interes społeczno-państwowy, a ponad tem ideę praworządności.

Z punktu widzenia idei praworządności podniesiono zarzut, że Rozporządzenie to sprzeciwia się dwom zasadom Konstytucji, w szczególności zasadzie, iż „każdy obywatel ma prawo swobodnego wyrażania swoich myśli i przekonań" (art. 104) i zasadzie, że „poręcza się wolność prasy" (art. 105). Zarzut nie jest trafny już ze względów formalnych. Albowiem w odnośnych artykułach Konstytucji pomieszczono wyraźnie co do obu zasad ważne zastrzeżenie: że prawo swobodnego wyrażania myśli i przekonań istnieje o tyle, „o ile przez to nie narusza przepisów prawa", oraz że mimo poręczenia wolności prasy „ustawa osobna określi odpowiedzialność za nadużycie tej wolności". W ten sposób zaznaczono wyraźnie, że obie wspomniane zasady nie są bezwzględne, że uznają one dopuszczalność ustawowych wyjątków. Mylnem też prawniczo jest zdanie, jakoby ustawowe unormowanie owych wyjątków, czyli ograniczeń było możliwe tylko pod warunkami z art. 124. Konstytucji, t. j. w razie wojny, rozruchów wewnętrznych i t. d. Albowiem, o ile chodzi o wolność „swobodnego wyrażania swoich myśli i przekonań" w myśl art. 104. Konst. — a to właściwie jest podstawą wolności prasy w zakresie treści artykułów drukowych — to art. 124, jak wynika z wymienionych w nim cyfrowo przepisów Konstytucji, nie odnosi się wcale do tej zasady z art. 104.; o ile zaś pozatem chodzi o „wolność prasy" z art. 105., skoro artykuł ten zastrzega osobnej ustawie określenie odpowiedzialności za nadużycia tej wolności, to oczywiście art. 124. odnosi się — jak to zresztą uznaje nauka prawa — tylko do wypadków poza tem nadużyciem i ma na myśli wogóle generalne zarządzenie pewnych Konstytucją poręczonych praw (np. wprowadzenie cenzury prasowej) bez względu na rodzaj czynów.

Kwestja ograniczenia wolności słowa z punktu widzenia interesu prasy i społeczno-państwowego przedstawia się następująco:

Interes prasy wymaga bezsprzecznie wolności prasowego słowa. W dzisiejszem demokratyczno-konstytucyjnem społeczeństwie prasa posiada bardzo wielkie znaczenie, spełniając niezmiernie doniosłe i szczytne posłannictwo. Uznawali to i uznają również przedstawiciele polskiej państwowości. Nie potrzeba dowodzić, że koniecznym wymogiem skutecznego spełniania tego posłannictwa jest wolność prasy. Interes prasy schodzi się tu w regule z interesem społeczeństwa, a pośrednio z interesem państwa, jako prawnie urządzonego organizmu społecznego. Więc wolność prasy musi być zasadniczo utrzymana i chronioną.

Jednak również nie potrzeba wykazywać, bo przykładów w tym względzie dostarcza nam codzienne życie, że wolność prasy bywa czasem nadużywaną rozmyślnie czy lekkomyślnie na szkodę społeczeństwa czy państwa, przez to, że wiadomości prasowe są fałszywe, hasła i przekonania szerzone są zgubne, krytyka prasowa pozbawiona przedmiotowości i t. p. W ten sposób powstaje kolizja wspomnianych obustronnych interesów. Wśród takiej kolizji interes prasy musi ustąpić wyższym interesom społeczno-państwowym.

Z tego wynika, że zasada wolności prasy nie może być bezwzględną, lecz domaga się wprost dopuszczenia pewnych wyjątków. Twierdzenie, że wyjątki są niedopuszczalne dlatego, że łamią czy osłabiają zasadę, nie jest logicznym argumentem, już choćby z tego względu, że życie poucza, iż niema prawie zasady bez wyjątku.

Punkt ciężkości problemu polega zatem nie w tem, czy ograniczenie wolności prasy, jako wyjątek od zasady jest dopuszczalne, lecz w tem, by to ograniczenie nie sięgało zbyt daleko, w szczególności nie poza istotną potrzebę, by nie uniemożliwiało spełnienia posłannictwa prasy.

Czy więc ograniczenia wolności prasy zawarte w Rozporządzeniu, o którem mowa, przekraczają wspomnianą miarę?

Na to pytanie odpowiadamy: tak! Wprawdzie o ile mamy na względzie unormowanie czynów karalnych wedle tego Rozporządzenia, możnaby twierdzić, że owe ograniczenia są słuszne i dopuszczalne. Albowiem ustanowiona w tem Rozporządzeniu karalność odnosi się tylko do takich czynów, których interes społeczno-państwowy nie może tolerować i które dobrze myślący obywatel za nadużycie wolności słowa i prasy uważać powinien. Pozatem sankcjonowanie ich karalności nie jest zasadniczo nowością. Gdyż czyny odnośne są przeważnie karalne wedle obowiązującego w Polsce ustawodawstwa (art. 263. 264, 128 k. k. z r. 1903, §§ 300, 308, 309, 312, 314, 492 u. k. z r. 1852, art. V. ust. z 17. grudnia 1862 Nr. 8/1863 austr. Dz. p. p. w związku z §§ 487 do 491, 496 u. k. z r. 1852. §§ 110, 113, 131, 196 u. k. z r. 1871). Atoli Rozporządzenie sięga za daleko. Przekroczenie granic polega w tem, że orzecznictwo w odnośnych sprawach oddano w ręce władz administracyjnych. Jest bowiem notorycznem, że orzecznictwo karno-administracyjne nie daje tej rękojmi wszechstronnie sprawiedliwej oceny sprawy, jak orzecznictwo sądów. Bynajmniej nie z tej przyczyny, jakoby urzędnicy administracyjni rozstrzygali sprawy mniej udolnie niż sądy, lecz z innych dwóch przyczyn. Primo dlatego, że nie są niezawisłymi, lecz wprost zależnymi od wskazań i poleceń osób i władz przełożonych, dla których, jak wiadomo, często nie przedmiotowe względy sprawiedliwości, lecz względy chwilowej konstelacji politycznej, oportunizmu i t. p. są wskaźnikiem działania. Secundo dlatego, że postępowanie przed władzami administracyjnemi pozbawione jest tych gwarancyj sprawiedliwego osądzenia, jak postępowanie sądowe. Tę wyższość orzecznictwa sądowego uznaje zresztą Konstytucja (art. 72), oraz szereg ustaw i rozporządzeń i nawet Rozporządzenie o którem mowa (art. 13, 13, 14), stanowiąc, że od karnych orzeczeń władz administracyjnych przysługuje odwołanie do sądu, a więc oczywiście przewidując, że orzeczenie sądowe może i powinno być lepszem. Otóż w tem powierzeniu orzecznictwa władzom administracyjnym leży punkt centralny wadliwości Rozporządzenia, gdyż ze wspomnianych dwóch względów zachodzi poważna obawa, że interpretacja Rozporządzenia będzie zbyt szeroką i nie odpowie nowoczesnym postulatom prawa karnego, które podmiotowy pierwiastek winy, a nie przedmiotowo - policyjny pierwiastek przestępstwa wysuwają na plan pierwszy, oraz że wogóle zastosowanie Rozporządzenia w praktyce uniemożliwi lub znacznie utrudni prasie skuteczne spełnianie jej ważnych zadań. Niebezpieczeństwo jest tem większe, że: a) zawarte w Rozporządzeniu określenia pojęć „szkody interesom Państwa", „niepokoju publicznego", „zniewagi" są bardzo szerokie i płynne; b) Rozporządzenie nie nakazuje pisemnego uzasadnienia orzeczenia (art. 9. ustęp 1); c) karalność odnośnych czynów z uwagi na obligatoryjność konfiskaty jest bardzo dotkliwą, bo np. w myśl art. 3. dziennik może ulec konfiskacie już za zniewagę starosty, sędziego, oficera (bo to są w myśl art. 2. ustęp ostatni „przedstawiciele władzy państwowej"); d) krąg osób, ulegających zasadniczo karze i odpowiedzialności pieniężnej solidarnej jest obszerny, gdyż obejmuje w myśl art. 4 i 5: autora, redaktora odpowiedzialnego, kierownika działu, względnie nakładcę, zarządcę drukarni; e) Rozporządzenie wprowadza nieznany dotąd i przeciwny zasadom prasowym przymus wymienienia autora, gdyż np. wedle art. 4. zagraża karą wyższą na przypadek niewymienienia autora.

Dopuszczalność odwołania do sądu stanowi słabe remedium, bo odwołanie nie wstrzymuje kary, więc nie jest zdolne naprawić w pełni szkody spowodowanej wadliwem orzeczeniem władzy administracyjnej.

Nie usprawiedliwia też dostatecznie przepisów Rozporządzenia wzgląd, że postępowanie ze strony władz administracyjnych będzie szybszem. Z jednej strony bowiem ta szybkość może stać się dla stron krzywdząca, z drugiej strony postępowanie sądowe w sprawach prasowej konfiskaty jest i obecnie (przynajmniej w b. zaborze austrjackim) bardzo szybkiem (w regule odbywa się w kilku dniach), a w każdym razie można stosownymi zarządzeniami uczynić je szybszem.

Z tych wszystkich względów powinno naże ciało parlamentarne troskliwie rozważyć, czy Rozporządzenie w tej treści, jak je ogłoszono, może być utrzymanem.

Dr. Alfred Jendl.

Rozczulająca wspaniałomyślność!

Po długich i mozolnych zabiegach związków urzędniczych, po wiecach, memorjałach, po siarczystych artykułach w prasie, zdecydował się Rząd dać urzędnikom podwyżkę 10-procentową poborów miesięcznych, raz w listopadzie, drugi raz w grudniu.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że kiedy się zjawią reprezentanci związków u przedstawicieli Rządu, celem uregulowania poborów na 1927 r., otrzymają odpowiedź, że władze dały dowód zainteresowania się dolą, względnie niedolą urzędniczą, przyznając im wspomniany zasiłek.

Jak to dobrodziejstwo wygląda w praktyce? Pobory urzędnicze, uregulowane ustawą, nigdy nie były wystarczające. Przyznawali to wszyscy, tak przedstawiciele Rządu, jak Sejmu. Mimo to jednak p. minister Zdziechowski, sanując Skarb, obciął głodowe pensje urzędników od 4 do 6% miesięcznie. Tym wdowim groszem miano łatać dziury w budżecie. Zniesiono niektóre artykuły ustawy (mnożna ru choma), a chociaż drożyzna rosła, chociaż ofiara sfer urzędniczych miała trwać tylko jeden kwartał... przez całych sześć miesięcy obcinano pobory. Jeśli weźmiemy urzędnika wyższej grupy, potrącano mu w ciągu sześciu miesięcy po 6%, co wyniesie 36% jego uposażenia. Tyle też pobrał Rząd za czas od pierwszego stycznia do ostatniego czerwca.

Z tych 36%, potrąconych z poborów danego urzędnika, wypłaci Rząd 20%, pozostawiając sobie 16%.

Czyli mówiąc inaczej, **Rząd zyskał na urzędnikach 16% ich poborów, zaś 20% im zwrócił i nazwał to w dodatku... dobrodziejstwem zasiłku,** mającem ulżyć biedzie urzędniczej.

Wspaniałomyślność zaiste rozczulająca!

Wystarczyć ma ona na załatanie dziurawego budżetu urzędniczego, na zapobieżenie nędzy, na pokrycie 20% wzrostu drożyzny w b. r., na poprawę bytu od szeregu lat zapowiadaną i na ustawicznie rosnące opłaty za dzieci, chociaż Konstytucja mówi, że nauka w szkołach jest bezpłatna. Tak to wyglądają dobrodziejstwa.

Urzędnik.

O poprawność językową w pismach urzęd.

Zatrważające niechlujstwo językowe szerzy się u nas wprost nagminnie, mimo istnienia całego szeregu polskich gramatyk i odpowiednich książek, pouczających o poprawnem mówieniu i pisaniu (np. A. A. Kryński: „Jak nie należy mówić i pisać po polsku?". Cz. Rokicki: „Jak pisać i mówić po polsku?", A. Passendorfer: „Błędy językowe" i wiele innych), mimo działalności dwóch czasopism językowych („Język polski" i „Poradnik językowy"), wreszcie mimo licznych artykułów o tym przedmiocie w różnych czasopismach i dziennikach.

Zło szerzy się głównie za pośrednictwem prasy i urzędów.

Wiadomo, jak silny wpływ wywiera na społeczeństwo prasa, jak czytelnik przejmuje się tem, co „stoi napisane w gazecie", jak wchłania w siebie nietylko treść, ale i formę artykułów, wiadomości bieżących i ogłoszeń dziennikarskich. A tymczasem w tej prasie aż się roi od błędów językowych, wszelkie zaś nawoływania pod adresem naszego dziennikarstwa, aby wyzbyło się wreszcie „prasowego żargonu", a pisało poprawną polszczyzną, są owym przysłowiowym grochem, rzucanym o ścianę obojętności. I dziwić się tylko należy, że „Związek Syndykatów dziennikarskich" nie przeciwdziała skutecznie tej wielkiej szkodzie, jaka się dzieje naszej mowie na łamach naszych dzienników.

Nierównie większa odpowiedzialność pod tym względem spoczywa na władzach i urzędach. Z natury rzeczy bowiem do rozporządzeń i pism urzędowych przykłada się większą wagę, niż do wiadomości dziennikarskich. Powtóre dziennik czy czasopismo przeczyta się raz (zazwyczaj pobieżnie) i odkłada. Natomiast rozporządzenia i pisma urzędowe, często przedrukowywane, czyta się wielokrotnie, wskutek czego zarówno poszczególne wyrażenia i zwroty, jakoteż styl utrwalają się silniej, niż po jednokrotnem przeczytaniu jakiegoś dziennika. Z tych powodów władze i urzędy powinny usilnie dbać o to, by wszelkie pisma, podawane przez nie do wiadomości publicznej, były bez zarzutu nietylko pod względem rzeczowym, lecz także językowym.

Czy tak się dzieje? Przeważnie — nie.

Wytworzyło się dziwne przekonanie, że istnieje jakiś osobny język, czy styl urzędowy, który ma swoje odrębne właściwości i nie potrzebuje się liczyć z zasadami, obowiązującemi w języku literackim. Pogląd ten jest zupełnie mylny. Język bowiem urzędowy nie powinien zasadniczo się różnić od poprawnego języka literackiego, używanego przez ogół kulturalny.

Nieuważanie na formę językową zwykło się tłumaczyć pośpiechem. O ile tego rodzaju wymówki mają jakie takie pozory słuszności u dziennikarzy, których praca z natury rzeczy odbywa się w gorączkowym pośpiechu, to w urzędach warunki pracy referatowo-pisarskiej są niewątpliwie pomyślniejsze. Jakkolwiek bowiem przeciążenie urzędników, zwłaszcza w niektórych działach, jest znaczne, jednak wiadomo również, że pisma urzędowe przechodzą zwykle przez ręce kilku osób, wobec czego wszelkie usterki językowe mogą być zauważone i sprostowane.

Daleki jestem od tego, by brak poprawności językowej przypisywać jedynie niedbalstwu. Płynie on przeważnie z nieświadomości, której przyczyny są rozliczne. Wielu urzędników kształciło się w szkole obcej i nie miało sposobności należytego wyuczenia się języka ojczystego, inni byli zajęci w urzędach lub przedsiębiorstwach, w których obowiązywał obcy język urzędowy, jeszcze inni uczyli się wprawdzie w szkołach polskich, ale nie wynieśli z nich zadowalających wiadomości w zakresie gramatyki polskiej, która była i dotąd jest jeszcze — niestety — po macoszemu traktowana w naszych szkołach. Te i jeszcze inne względy, które pomijam, przyczyniły się do tego, że naogół licho mówimy i licho piszemy po polsku.

Chcąc choć w części zaradzić istniejącym brakom, redakcja „Jedności" postanowiła wprowadzić „kącik językowy" w którym będą umieszczane przykłady najpospolitszych błędów językowych w pismach urzędowych, a zarazem wskazówki, jak należy pisać poprawnie. **P.**

URGENS.

Wszystkie Związki, władze, urzędy i szkoły winny bezwłocznie przesłać czekiem Nr 150.575 pogłówne za II półrocze 1926 po 2 zł. od członka, oraz zaległości za ubiegłe półrocze.

Myśl piękna — godna poparcia.

Otrzymujemy uwagi o naszych zbyt często powtarzających się uroczystościach i przymusowem w tym dniu próżnowaniu, któremi chętnie dzielimy się z naszymi czytelnikami. Ze względu na osobę autora tej myśli, gorącego patrjoty, pochodzącego ze sfer ziemiańskich, jakoteż sam projekt, zwracamy uwagę na ten, zdaniem naszem, doniosły pomysł, tak prasy, jak i opinji publicznej. Uwagi te brzmią:

„Z gminy zawiadomiono nas, że jutro (t. j. 11 listopada) wszelka praca ma ustać z powodu święta państwowego. Po tak uprzejmem zawiadomieniu musieliśmy wstrzymać wszelkie roboty i urzędownie próżnować! Jaką stratę poniesie nasze wielkie a ubogie państwo przez wstrzymanie się od pracy kilkudziesięciu miljonów ludzi. Czy nie lepiej byłoby urządzić **święta pracy publicznej** i powołać w takim dniu wszystkich obywateli do wykonania koniecznych prac na drogach zniszczonych, poprzeć budowę ubogich szkół, zasadzić drzewa przy drogach publicznych, gminnych i t. p. **Możnaby wiele dobrego i pożytecznego zdziałać za ten jeden dzień pracy miljonów ludzi dla Ojczyzny!** Czy nie wartoby takiej na przyszłość propozycji ogłosić, by nie narażać wszystkich na niepowetowane straty! Jestem pewny, że myśl ta spotkałaby się z uznaniem całego społeczeństwa za taki wniosek powszony publicznie. Włościaństwo, ziemianie poparliby taką akcję gorąco. Taki publiczny, ogólny szarwark 30 miljonów obywateli mógłby w kilku latach cudów dokazać np. na drogach gminnych, zupełnie podupadłych po wojnie. Każda gmina naprawiałaby, pod nadzorem delegata drogowego, swoje drogi publiczne, gdyby ofiarowała jeden dzień na roboty święta odrodzenia. W innych miejscowościach możnaby zalesić nieużytki, osuszyć bagna, postawić szkoły, szpitaliki za jeden dzień. Na to potrzeba tylko dobrze zorganizowanej inicjatywy i poddania tej myśli ogółowi. Rozsądne społeczeństwo podejmie taką propozycję z całą życzliwością, a rezultaty mogą być zdumiewające, jeżeli akcja energicznie zostanie przez władze popartą. Myśl tę proszę propagować i, gdzie można, zwrócić uwagę ludziom i instytucjom, decydującym o pracy publicznej. **Czy nie lepiej zająć całego społeczeństwa taką pracą, jak mu kazać próżnować pod grozą represji i kar.** Gdyby każda gmina musiała zdać sprawozdanie z dokonanej pracy w dniu takiego święta odrodzenia władzy, skonstatowalibyśmy, za ile to miljonów złotych wykonanoby ważnych prac publicznych. Dla pożytku Ojczyzny należałoby podnieść w prasie tę myśl i przez prasę zaagitować już teraz zaraz, by przyszłe święto 11-go listopada było świętem pracy, a nie przymusowego próżniactwa".

Z ciężkiej doli aktora.

(Z pamiętników Leona Stępowskiego p. t. „Ludzie teatru").

(Dokończenie).

Spaliśmy wybornie tej nocy. Drugiego dnia rano, gdym drzwi otworzył, już dwojaków za niemi nie było. Podobna historja powtarzała się, ile razy tylko mróz był silniejszy. Błogosławione dwojaki, to z zupą, to z rosołem, znajdowały się zawsze koło naszego progu, a my wyjadaliśmy z nich wszystko, co się tylko dało, a puste wystawialiśmy za drzwi. Od tej pory sąsiedzi nasi z przeciwnej strony ganku zaczęli jednak okazywać chęć bliższego zapoznania się z nami. Już nie tak szczelnie zakrywali okna płachtami. Zjawiali się od czasu do czasu na ganku. Pewnego razu nawet jakaś stara baba, owinięta w podartą chustkę, spotkawszy nas na schodach, okazała wyraźnie pragnienie nawiązania, akuratnie ze mną, rozmowy. Bóg mi świadkiem, że chciałem przemówić, ale oburzony Adolf pociągnął mnie za rękaw.

— Czyś zwarjował? — krzyknął — chcesz zawierać znajomości z hołotą?

Gdyśmy tego dnia położyli się spać, mój współlokator rzekł oburzony:

— Doprawdy, masz szalone pomysły! Przecież to zwykła złodziejka! Pomyśl, coby o nas powiedzieli, gdyby kiedyś zaczepiła nas na ulicy?

— Prawda! — rzekłem — ale ona to pewnie stawia nam te kluski i barszcz w dwojakach!

— Głupiś, — czy wiesz dlaczego? Bo chce widocznie nas użyć do jakiegoś celu, chce poprostu naszej znajomości! Ho! ho! tacy złodzieje, jak ci tam! (tu wskazał w stronę ganku), to zwykle mają łajdackie cele! Co do mnie, gdybym tak był policją, nie miałbym litości dla tego rodzaju oszustów, korzystających z głodu bliźniego swego, by później...

Nagle usłyszeliśmy pod drzwiami tupot odbiegających nóg. Zerwaliśmy się obaj z łóżek. Adolf wybiegł na ganek i dostrzegł na śniegu pod oknem ślady bosych stóp. Cisza jednak panowała wokoło. Ganek był pusty. Jakoś głupio zrobiło się nam na sercu. Straciliśmy rezon i nikt z nas wtedy zasnąć nie mógł.

Nazajutrz, gdyśmy wrócili ze szkoły, nietylko już dwojaków pod drzwiami nie było, ale ktoś wyjął drzwi z zawiasów, wyniósł łóżka nasze do sieni, tak, że w izbie zimno było przerażające.

Na trzeci dzień, porozpruwano nam poduszki, na czwarty, rozrzucono książki, wylano atrament, a na następny rozebrano piec. Do kogo mieliśmy pójść na skargę? Drzwi od mieszkania stróżki były zamknięte. Nikt z ludzi nie śmiał wiedzieć, że mieszkamy w przeklętej ruderze, o którą się toczył właśnie proces. Jedyną radą było opuścić nasze gniazdo, tembardziej, że prześladowanie nas przez sąsiadów mogło mieć jeszcze gorsze następstwa.

Ów przypadek poróżnił mnie z Adolfem zupełnie. Każdy z nas zwalał winę na drugiego, iż przez niepolityczne zachowanie pozbawił oba wygodnego i to prawie za darmo, mieszkania.

W mojej biedzie pomógł mi wtedy kolega Tadeusz Skalski, który za guldena na miesiąc odstąpił mi połowę swego łóżka w warsztacie szewskim ojca. „Przeprowadziłem się" natychmiast.

Prosimy o odnowienie prenumeraty na kwartał IV.

Wszystkich Czytelników naszych prosimy o odnowienie prenumeraty na kwartał IV, oraz o jak najrychlejsze wyrównanie zaległości czekiem Nr 404.983. Prosimy też o zyskiwanie nam nowych prenumeratorów. Po otrzymaniu adresu Administracja wysyła odwrotnie żądane numery „Jedności". Kto zyska 10 prenumeratorów otrzyma abonament bezpłatny.

W razie nieotrzymania pisma naszego prosimy o reklamowanie. Reklamacje są wolne od opłaty pocztowej. — Na kartce należy umieścić napis „Reklamacja".

Administracja.

Reforma uposażeń państw. urzędników administracyjnych.

Ze wszystkich kategoryj służby państwowej najgorzej są wynagradzani urzędnicy administracyjni.

Wartość uposażeń tych urzędników jest już od dłuższego czasu tak małą, że nawet sfery rządzące liczą się z koniecznością podwyższenia tych płac.

Zachodzi tylko pytanie, w jaki sposób ma nastąpić podwyżka i od kiedy.

Na pytanie drugie mamy już właściwie odpowiedź, skoro bowiem sam Rząd uznał pobory za niewystarczające, to podwyżka powinna nastąpić bezzwłocznie i to z mocą prawną wstecz przynajmniej od 1 lipca 1926 r., aby chociaż w części wyrównać krzywdę, jaką ponoszą ci urzędnicy prawie od zarania wskrzeszonej Ojczyzny.

Trudniejsze jest rozwiązanie pytania pierwszego, a mianowicie, w jaki sposób mają być podwyższone płace, a to: czy dotychczasowe mają ulec pewnej procentowej podwyżce, czy też mają być zupełnie zreformowane.

Pierwszy sposób załatwienia tej sprawy byłby możliwy i słuszny wtedy, gdyby wszyscy urzędnicy administracyjni posiadali stopnie służbowe zdobyte jednakowem wykształceniem i temi samemi latami służby przy równych kwalifikacjach, oraz gdyby stosunek płac urzędników niższych stopni był we właściwej proporcji do stopni wyższych.

Niestety tak nie jest.

Przeważna część urzędników administracyjnych posiada obecnie pomimo niewielu lat służby państwowej, (a przytem i bez odpowiedniego wykształcenia), stosunkowo wysokie stopnie służbowe i to takie, których urzędnicy o większej ilości lat służby i z odpowiedniem fachowem wykształceniem zapewne nawet do końca swojej służby nie osiągną, stosunek zaś płac stopni niższych do wyższych nie jest we właściwej proporcji, a istnienie dodatku regulacyjnego i ekonomicznego w jednakowej wysokości dla wszystkich stopni, sytuację tę jeszcze więcej pogarsza.

Z tych więc powodów konieczne jest obecnie zreformowanie uposażeń według sprawiedliwej zasady: **za równe wykształcenie, kwalifikacje i lata służby, — równe pobory!**

Zasada ta winna być zastosowana tak do wszystkich kategorji służby państwowej cywilnej, oraz wojskowej, jak i do służby **w instytucjach, zakładach, oraz przedsiębiorstwach państwowych.**

Jest to nietylko postulat sprawiedliwości demokratycznego państwa, jakiem jest Polska, lecz także i konieczność państwowa, aby do danego rodzaju służby wstępowali tacy, — naturalnie z odpowiedniem wykształceniem — którzy mają w danym kierunku talent i zamiłowanie, gdyż tylko z takich pracowników może mieć państwo prawdziwą korzyść.

Uposażenia zatem winny być w ten sposób ułożone, aby zapewniając najniższemu funkcjonarjuszowi egzystencję z rodziną, wzrastały z latami służby państwowej w każdej grupie, zależnie od wykształcenia, analogicznie, jak to ma już miejsce przy uposażeniu stanu nauczycielskiego.

Oprócz tego minimum, zapewnionego każdemu funkcjonarjuszowi, istnieć powinna możność osiągnięcia wyższego stopnia płaty także i przez awans (nominację).

Do uposażenia winien być przywiązany dodatek na mieszkanie, ustalony według kilku klas miejscowości, odpowiadający jednak faktycznym obecnie stosunkom, nadto ustawa powinna przewidywać wynagrodzenie za służbę poza godzinami urzędowemi, oraz za służbę nocną, np. przy kolei, policji, wojsku i t. d.

Pozatem winny być zniesiono wszelkie dodatki, jak np. za kierownictwo, „funkcyjny“ i t. p. nie mające żadnego uzasadnienia, gdyż kierownictwo, będąc przywiązane do wyższego stopnia służbowego, daje także i wyższą płacę, funkcyjny zaś dodatek jest wprost anomalją, gdyż za pełnienie czynności państwowych pobiera się płacę, a przy pobieraniu dodatku funkcyjnego płaca właściwa wydaje się być jakąś darowizną!

Czy w ten sposób zostaną uregulowane pobory służbowe, okaże najbliższa przyszłość, w każdym jednak razie **system obecnej „drabiny szczeblowej“ powinien być zniesiony,** gdyż jest on tak dalece krzywdzący, iż bardzo często urzędnik o **jeden zaledwie stopień służbowy** wyższy od drugiego, pobiera prawie **dwa razy** tak wielkie uposażenie, jak jego młodszy kolega!

Najwięcej naturalnie jest pokrzywdzonych w Małopolsce, gdzie urzędnicy o pełnem wykształceniu i kwalifikacjach, po długich latach służby, jeszcze dzisiaj nie posiadają tych stopni, jakie inni bez odpowiednich kwalifikacyj otrzymali zaraz przy wstąpieniu do służby państwowej polskiej!

Stan taki szkodliwy jest również i dla Skarbu Państwa, gdyż stwarza zupełnie nieuzasadnione wyższe wydatki, tak obecnie za czynną służbę, jak i kiedyś na emerytury, których Skarb nie będzie w stanie pokryć. Raczej więc przeprowadzić rewizję uposażeń już teraz, aniżeli w przyszłości.

W porównaniu obecnego schematu płac ze systemem poborów wprowadzonych ustawą z 13. lipca 1920, okazuje się bezwarunkowo sprawiedliwszy ten ostatni, w którym przyznawała ustawa dodatek za wysługę lat w procentowej wysokości w każdym stopniu służbowym, jak również i dodatek za studja wyższe przywiązany do każdoczesnych poborów, podczas gdy obecna ustawa w art. 7 przewiduje nawet taki dziwoląg, że urzędnik młodszy, o gorszej kwalifikacji lub też karany otrzymuje w pewnych wypadkach przy zamianowaniu do wyższego stopnia służbowego płacę wyższą, aniżeli jego kolega starszy i o dobrej kwalifikacji, mianowany nawet dwa lata wcześniej!

O ileby więc Rząd nie przeprowadził reformy uposażeń według zasady za równe studia, kwalifikacje i lata służby, równa płaca, to winien wprowadzić z powrotem ustawę z 13 lipca 1920 z tą jednak zmianą, że dodatek za wysługę lat pobierać winni urzędnicy za wszystkie lata faktycznej służby, tak w Państwie Polskiem, jak i w b. państwach zaborczych, zaliczane do emerytury. **Jeden z wielu.**

Ośmio czy pięcioletnie gimnazjum

Sprawozdanie z posiedzenia Koła T. N. S. W. w dniu 7. XI. 1926 r.

Coraz to liczniejsze głosy o zamierzonem przez Ministerstwo W. R. i O. P. oddzieleniu trzech najniższych klas od gimnazjum, a przyłączeniu ich do szkoły powszechnej skłoniły krakowskie Koło T. N. S. W. do zwołania zgromadzenia, na które zaproszono rodziców i profesorów wyższych uczelni, by powziąć odpowiednie uchwały. Przewodniczący, dyr. **W. Pogorzelski,** zagaiwszy posiedzenie, udzielił głosu prof. pedagogiki na Uniwersytecie Jagiellońskim **Dr. Z. Mysłakowskiemu,** który wygłosił referat p. t. „Ośmio — czy pięcioletnie gimnazjum“. Referent, wspomniawszy o trzech celach, jakie wytknęli sobie autorowie projektu szkoły jednolitej, a mianowicie: **o jedności kulturalnej narodu, o zdobyciu równych praw dla dziecka wobec szkoły i o udoskonaleniu elity narodu przez rozszerzenie podstawy rekrutacyjnej tej elity,** — poświęcił szereg uwag każdemu z tych punktów. Zgodziwszy się teoretycznie na słuszność pierwszych dwóch celów, rozpoczął p. referent swe rozważania od celu trzeciego, przeciw któremu stanowczo się oświadczył. **W ostatecznym wyniku cel ten doprowadziłby do obniżenia poziomu nauki do potrzeb i zdolności masy** i w ten sposób nie wytworzyłby elity społeczeństwa, lecz obniżyłby jej wartość. Innego przygotowania potrzebują odbiorcy kultury, innego jej twórcy. Twórców kultury kształcić należy od dziesiątego roku życia, a nawet wcześniej, należy ich zaprawiać do logicznego myślenia, czego szkoła powszechna dać nie może. By gimnazjum cel swój spełniło, winno być, zdaniem referenta, dziewięcio, a nawet dziesięcioletnie.

Następnie przeszedł p. referent do omówienia celu drugiego: **równości dziecka wobec szkoły.** Równość ta w naszych warunkach jest niemożliwa, gdyż państwo musiałoby wprowadzić wszędzie naukę bezpłatną, stworzyć szereg internatów i stypendjów, na co nie pozwalają finanse państw tak bogatych, jak Anglja lub Francja, cóż dopiero mówić o naszem biednem społeczeństwie.

Sprawa ujednostajnienia szkoły, zdaniem referenta, nie jest teraz najważniejszą; ważniejszem obecnie zadaniem jest należyte wykształcenie nauczycieli szkół powszechnych i średnich. Wkońcu wspomniał referent o tem, że zwolennicy szkoły jednolitej mogą dążyć innemi drogami do urzeczywistnienia swych projektów, a nie burzeniem ośmioletniego gimnazjum.

Po referacie udzielił p. przewodniczący głosu **inspektorowi Janikowi,** który w sposób demagogiczny i nierzeczowy zaatakował referenta i wywołał burzę protestów ze strony zebranych. Z kolei przemówił dyr. **J. Pelczarski,** jeden z ojców, i, odparłszy zarzut zwolenników szkoły jednolitej, jakoby ubogim a zdolnym wstęp do szkoły był utrudniony, **zgłosił następujące rezolucje:**

Przedstawiciele sfer rodzicielskich i nauczycielskich Krakowa, zebrani na posiedzeniu Koła T. N. S. W., w dniu 7. listopada 1926 w liczbie 600, zważywszy, —

1) że gimnazjum, jako szkoła wytwarzająca inteligencję i przygotowująca do twórczej pracy w dziedzinie kultury duchowej i materjalnej, **musi mieć zapewniony ośmioletni okres trwania,** stałego i konsekwentnego oddziaływania na wychowanków, by móc osiągnąć swe cele i spełnić zadania —

2) **że trzy najwyższe klasy 7-letniej szkoły powszechnej,** która ma inne cele i zadania, niż gimnazjum, **nie zapewniają** przyszłemu uczniowi gimnazjalnemu tych samych korzyści naukowo-wychowawczych, **co trzy pierwsze klasy gimnazjum** —

3) **że szkoła powszechna** w obecnym stanie swego rozwoju zgoła **nie jest przygotowana do objęcia** i spełnienia z dobrym skutkiem zadań **trzech najniższych klas gimnazjum** —

4) **że usunięcie** trzech najniższych klas gimnazjalnych, a zastąpienie ich przez wcale nie równowartościowe trzy najwyższe klasy szkoły powszechnej, **pociągnie za sobą obniżenie się** wartości naukowo-wychowawczej gimnazjum, a co za tem idzie, poziomu nauki na uniwersytetach, a w ostatecznym wyniku ogólnego stanu kultury narodowej —

— **zastrzegają się stanowczo przeciw** doraźnej, nie przygotowanej, nie liczącej się z rzeczywistemi warunkami teraźniejszości, a **w skutkach zgubnej przemianie ustroju szkolnictwa** przez zniesienie trzech najniższych klas gimnazjalnych i ograniczenie nauki w gimnazjum do lat 5, następujących po przymusowem ukończeniu 7-letniej szkoły powszechnej.

Następny mowca, **prof. L. Rymar,** zaznaczywszy, że nigdzie nie czyni się podobnych eksperymentów ze szkołą, jak u nas, **podał na dowód,** że wyniki w szkołach powszechnych są niewystarczające, **dane statystyczne.** Na 1.182 dzieci, które zdawały egzamin wstępny do klas II—IV gimn., padło 847, czyli 71%. Ponadto na podstawie własnych obserwacyj w szkole przemysłowej stwierdził, że młodzież, która dwa lub trzy lata była w gimnazjum, a której, jako najgorszej, gimnazjum się wyzbyło, jest dalеko lepiej przygotowana, jak najlepsi uczniowie szkoły powszechnej. Przy klasyfikacji na pierwszym kursie przepada przeciętnie 70—80% uczniów z młodzieży szkół powszechnych, a tylko 40% z byłych uczniów gimnazjalnych.

Prof. Dr Kutrzeba zwrócił uwagę na jedną rzecz, a mianowicie, że w sprawach szkoły władze nie pytają o zdanie czynników najważniejszych, t. j. profesorów szkół wyższych

i średnich, i dlatego zgłosił odpowiedni wniosek, by go przesłać na ręce wicepremjera Bartla.

Następnie poddał p. przewodniczący rezolucje p. dyr. Pelczarskiego i wniosek p. prof. Kutrzeby pod głosowanie. Po uchwaleniu rezolucyj i wniosku, przewodniczący zamknął posiedzenie po 2½-godzinnych obradach. R. N.

W sprawie zwolnienia dzieci urzędników od opłat szkolnych.

Od jednego z urzędników państwowych otrzymaliśmy pismo tej treści:

Nauka bezpłatna w szkołach państwowych jest wprawdzie konstytucyjnie zapewniona (art. 119 Konstytucji), lecz rozmaite opłaty w szkołach średnich, jak: czesne, taksa za zużycie materjałów (60 zł rocznie), opłata administracyjna (45 zł rocznie) na Komitet rodzicielski, na gry i zabawy 4 zł rocznie, na gminy i t. d. stanowią pokaźną rubrykę w budżecie ogółu rodziców, a stają się wręcz klęską dla urzędnika państwowego, jeśli jego dzieci nie uwolni się od tych opłat. Uwolnione są — jak wiadomo — dzieci funkcjonarjuszów państwowych tylko od połowy **czesnego,** które w I. półroczu zeszłego roku szk. wynosiło półrocznie 30 zł dla zamożnych, 15 zł dla niezamożnych, a dla dzieci funkcjonarjuszów państwowych 4 złote; od II. półrocza z. r. podniesione zostało dla dzieci funkcjonarjuszów państwowych z 4 na 15 zł. Uwolnienie od taksy administracyjnej, która wynosi **45 zł, zależy** od Rady Pedag. szkoły średniej, a tej wolno uwolnić tylko 25% uczniów zakładu. Przeto Rada Pedagog. stara się o to, by zebrać pewną procentowo określoną kwotę. Uwalnia się tedy od całej opłaty za zużycie materjałów dzieci chyba tylko notorycznych nędzarzy z tem, że uwolnienie uzyskane poprzedniego roku pozostaje nadal w mocy. Temi samemi względami kieruje się R. Ped. przy rozpatrywaniu podań o zwolnienie od taksy administracyjnej (45 zł rocznie), co powoduje odrzucenie szeregu podań funkc. państw. Reszty podań nie uwzględnia się pomimo dołączonych do podań urzędowych świadectw niezamożności, z obawy — aby nie zejść poniżej ustanowionej kwoty dochodów z opłat. Odrzuca się najczęściej więc bez względu na ich opłakany stan majątkowy, bez względu na ich zadłużenie, oraz bez względu na dobre postępy i wzorowe zachowanie się uczniów, o ile doszło się w pewnej klasie do 15% uwolnień.

Przyczyną tego jest w pierwszym rzędzie to, że rozporządzenie Ministerstwa Wyznań i Oświaty, nie uwzględnia dzieci funkcjonarjuszów państwowych, lecz zalecając zebranie tytułem opłat administracyjnych pewnej minimalnej kwoty, utrzymuje w mocy uwolnienie zeszłoroczne, pozostawiając co do reszty zupełną swobodę gronu nauczycielskiemu. Zdarzyć się przeto może fakt, że rodzice niejednego z petentów uwolnionych w roku 1925/26 dorobili się niezgorszych dochodów, i korzystają oni w dalszym ciągu z ulg, podczas gdy dziecko urzędnika, które w ubiegłym roku szkolnym, mimo podania i świadectwa niezamożności nie zostało uwolnione, nie jest i w roku bieżącym od opłaty zwolnione, choć stan majątkowy rodziców raczej się pogorszył.

Skoro Skarb Państwa niszczą opłaty szkolne za dzieci funkcjonarjuszów państw. uczęszczające do szkół prywatnych z braku miejsca w państwowych szkołach średnich, to czyż nie byłoby logiczną konsekwencją tego zarządzenia zwalnianie od całej lub od połowy opłaty administracyjnej dzieci funkcjonarjuszów państwowych uczęszczających do państwowych szkół średnich, skoro funkcjonarjusz przedłoży swej władzy przełożonej podanie z dołączeniem świadectwa frekwentacyjnego? Wobec tego, że magistraty wydają nieraz świadectwa niezamożności funkcjonarjuszom, pomimo, że oni, lub ich żony posiadają majątek, powinna być w tym wypadku bardziej miarodajną opinja władzy przełożonej, o ile chodzi o taksę administracyjną, gdyż kierownicy zazwyczaj dobrze są poinformowani co do stanu majątkowego swego podwładnego funkcjonarjusza. **Sk.**

Jednolity podatek od lokali.

W miejsce dotychczasowych różnolitych podatków od lokali, wymierzanych od czynszu zasadniczego z czerwca 1914 roku, został z dniem 1 sierpnia 1926 roku wprowadzony w życie jednolity podatek lokatorski w wysokości 8% od dopieroco wspomnianego czynszu.

Jeśli się uwzględni, że podatki lokatorskie wynosiły dotychczas 11%, a właściwie począwszy od 1 stycznia 1925 r. powinny wynosić 15% zasadniczego czynszu z czerwca 1914 roku (komunalny 5% + państwowy na rozbudowę miast 6% + państwowy kwaterunkowy na rzecz wojska 4%), to z wdzięcznością należy podkreślić, iż obecne obniżenie wszystkich podatków lokatorskich jest nawet znaczne i wydatne.

Nowy podatek lokatorski ma być uiszczany w kwartalnych ratach, płatnych w miesiącach: lutym, maju, sierpniu i listopadzie, każdego roku kalendarzowego, z podatku zaś tego przypadnie: 4% na rzecz Magistratów, 2% **na rozbudowę miast** i 2% na budowę kwater oficerskich i podoficerskich.

Jak już powyżej wspomniałem, nowy podatek lokatorski obowiązuje począwszy od 1-go sierpnia b. r. Ponieważ za trzeci kwartał, to jest, za czas od 1 lipca do 30 września b. r. włącznie, tak komunalny podatek od lokali w wysokości 5%, jak też i państwowy podatek od lokali w wysokości 6%, zostały już zapłacone, przeto za miesiąc sierpień i wrzesień b. r. uiściliśmy o całe 2% zadużo tytułem wspomnianych podatków, wobec czego tych 2% zostaną zaliczone na poczet nowego podatku lokatorskiego, płatnego za 4-ty kwartał. Z tej też przyczyny Magistrat stoł. król. miasta Krakowa zarządził, iż jednolity podatek lokatorski w Krakowie, płatny za 4-ty kwartał b. r. wynosić będzie miesięcznie tylko 6% zasadniczego czynszu z czerwca 1914 r., zaś celem dokonania wpłaty należy posłużyć się, jak dotychczas, czekami państwowej Kasy oszczędności, jakie wszystkim płatnikom zostały doręczone jeszcze z początkiem bieżącego roku.

Ci zaś płatnicy, którzy za 3-ci kwartał, a może nawet za jeszcze wcześniejsze kwartały, komunalnego i państwowego podatku lokatorskiego dotychczas nie uiścili, winni są za wszystkie zaległe kwartały zapłacić je niezwłocznie w pierwotnie obowiązującej wysokości (komunalny 5% i państwowy 6%), zaś za 4-ty kwartał 1926 r. zapłacą już jednolity podatek lokatorski w wysokości 6% zasadniczego czynszu z czerwca 1914 r.

Począwszy od stycznia 1927 roku nowy podatek lokatorski będzie wynosił 8% zasadniczego czynszu z czerwca 1914 roku i będzie obowiązywał wszystkich, prawie że bez wyjątku. Jak to już z różnych artykułów „Jedności“, oraz ze sprawozdań z czynności naszego Wydziału wynika, zabiegano niejednokrotnie u decydujących czynników w Warszawie o pewne ulgi.

W rzeczy samej w przedmiocie państwowego podatku od lokali na rozbudowę miast zostały przyznane pewne ulgi, ale tylko dla tych, którzy za drugie półrocze 1925 r. z tego tytułu w Krakowie nie mieli płacić więcej niż 32 złotych, zaś w przedmiocie podatku kwaterunkowego na rzecz wojska nie zostały wydane rozporządzenia wykonawcze, wskutek czego podatek ten pozostawał ciągle w zawieszeniu.

Tutaj zanaczyć wypada, że we wszystkich prośbach naszych, dotyczących pewnych ulg w płaceniu podatków lokatorskich, wskazywaliśmy zawsze na to, że państwowy podatek od lokali na rozbudowę miast w wysokości 6% komornego z czerwca 1914 r. jest stanowczo **niesprawiedliwy,** kwaterunkowy zaś podatek od lokali na budowę kwater oficerskich i podoficerskich ze względu na ogólne zubożenie ludności nie jest dostatecznie uzasadniony.

Z tych też powodów ośmieliliśmy się w naszej prośbie z dnia 8 stycznia 1926 r. zaproponować Wysokiemu Rządowi, by państwowy podatek od lokali na rozbudowę miast wynosił tylko 2%, zaś podatek kwaterunkowy, by wynosił tylko 1.3% komornego płaconego w czerwcu 1914 r., a ponadto by podatek kwaterunkowy został rozszerzony na wszystkie warstwy społeczeństwa bez wyjątku.

W dobie obecnej po zrealizowaniu prawie że wszystkich postulatów, dotyczących obniżenia poszczególnych podatków lokatorskich było koniecznem chociażby w przybliżeniu przypomnieć członkom Związku Zrzeszeń Pracowników Publicznych Województwa Krakowskiego oraz czytelnikom „Jedności“ o tych wszystkich zabiegach, które Wydział wspomnianego Związku w sprawie obniżenia podatków lokatorskich poczynił oraz o skutkach tych zabiegów. **Stanisław Springwald**
gen. dyw. w st. spocz.

Korespondencje.

WIEC URZĘDNICZY W JAŚLE.

W dniu 31. października 1926 r. odbył się w Jaśle wiec urzędników i funkc. państwowych, zwołany przez Pow. Zw. funkc. państw. w Jaśle,— na którym zjawili się miejscowi pracownicy państwowi i wielka ilość delegatów z Krakowa, Rzeszowa, Nowego Sącza, Tarnowa i pobliskich miast. Zebranych powitał prezes sądu okręgowego p. **Lopatiner.** Obrady zagaił Prezes miejscowego Związku p. **Petka.**

Jako pierwszy mowca wystąpił p. **Dr Krajewski,** Prezes Związku Zrzeszeń pracowników publicznych w Krakowie, który w dłuższem przemówieniu skreślił działalność Krak. Związku Zrzeszeń, wykazując co ten Związek dla pracowników państwowych chciał zrobić i co z tych zamierzeń potrafił wywalczyć.

Podkreśliwszy, że chwila obecna dla pracowników państwowych jest bardzo ważną, bo nie są oni dotąd ustaleni, a pobory ich są tak minimalne, że na same wyżywienie nie wystarczają, — że zatem regulacja płac, a więc i zmiana ustawy uposażeniowej okazuje się konieczną, — **wzywał do tworzenia silnej organizacji,** skutecznie działającej nad poprawą bytu pracowników państwowych. Zaznaczył, że Związek Zrzeszeń wziął sobie za obowiązek walkę o słuszne prawa emerytów, wdów i sierót i wiedząc, jaka krzywda dzieje się im, poprawę ich bytu stawia zawsze na pierwszem miejscu domagając się zrównania wszystkich emerytów, zaprzestania ściągania z ich emerytur datków na cele pensyjne, przyznawania im takich samych dodatków jakie przyznaje się pracownikom czynnym, przywrócenia im legitymacji kolejowych, nowelizacji ustawy emerytalnej i t. d. W tej pracy Związek nie ustanie, i liczy na to, że jego usiłowania poprą wszystkie organizacje urzędnicze. W końcu wyraził uznanie Związkowi jasielskiemu, że urządziwszy wiec, zacieśnił tem węzły solidarności. Mowę tę przyjęto rzęsistemi oklaskami.

Drugi referent **dyr. Górka z Krakowa,** przedstawił działalność Związku urzędników sądowych Apelacji krakowskiej zaznaczając, że Związek ten w sprawach ogólnych szedł zawsze za Związkiem Zrzeszeń **uznając jego rzetelną pracę i jej owocne działanie,** — zaś w sprawach dotyczących wyłącznie urzędników sądowych działał na własną rękę, wytężając wszystkie siły dla poprawy bytu pokrzywdzonych urzędników sądowych. Przedstawił niesłychanie żmudne starania o poprawę stosunków awansowych w Małopolsce, co miało ten skutek, że Sejm w r. 1924 uchwalił powiększenie etatów w wyższych stopniach służbowych w sądach małopolskich, wskutek czego miały nastąpić znaczniejsze posunięcia, które atoli następnie wstrzymano ze względów oszczędnoś-

ciowych. Dalsze zabiegi przyniosły w ostatnim czasie uruchomienie reszty awansów, a to dzięki poparciu p. Prezesa Sądu Apel. **Woltera** i jeśli jakaś vis major nie stanie znów na przeszkodzie, to wakujące w Apelacji krakowskiej posady powinny być do końca roku obsadzone. Dłuższy ustęp poświęcił mówca sprawie stabilizacji wykazując, jak niesłychanie ujemnie oddziaływa na pracowników państwowych i na służbę odwlekanie stabilizacji, — wreszcie omówiwszy przykre położenie materjalne małopolskich pracowników państw., wyraził ubolewanie, że niektóre pisma ludowe, jak „Przyjaciel Ludu“ zwalczają zabiegi urzędników, a samych urzędników przedstawiają ujemnie, nie mając żadnej do tego podstawy i zapominając, ile urzędnicy działają dla stanu włościańskiego. Przemówienie to również żywo oklaskiwano.

Poseł Madejczyk ze stronnictwa Piasta zaznaczył, że jego stronnictwo dąży do tego, aby liczbę urzędników zmniejszyć, a pozostałych należycie wynagradzać. Przedstawione na wiecu żądania uznaje za słuszne i w miarę możności będzie je popierał.

Tu Przewodniczący p. **Petka** oznajmił, że na wiec byli zaproszeni wszyscy posłowie z okręgu, warto więc zapamiętać sobie, jak się sprawami urzędniczemi interesują, skoro na wiec nie przybyli. P. **Dr. Krajewski** w ponownem przemówieniu zaznaczył, że posłowie na wiecach zwykle wiele obiecują, ale często sami głosują w Sejmie przeciw wnioskom zmierzającym do poprawy bytu pracowników państw. Przy tej sposobności wytknął też niedomagania naszych ciał ustawodawczych, zbyt duży w nich procent niepowołanych, wskutek czego uprawia się partyjnictwo, które prowadzi do zguby Rzeczypospolitej. Objawia się to przez niepłacenie podatków, wyciąganie jak największych korzyści dla swej partji, a usuwanie się od ciężarów, przenoszenie młodych jeszcze urzędników w stan spoczynku, aby zrobić miejsce innym, do partji należącym, co powoduje zanik wiary w naszą praworządność i brak zaufania do sfer rządzących, a nadmierne obciążenie funduszu emerytalnego. Ta z temperamentem wypowiedziana krytyka wywołała burzę oklasków.

Delegat p. **Głód** przypomniał posłowi, że jego klub i Związek ludowo-narodowy utrącił awans automatyczny, co szczególniej na małopolskich urzędnikach dotkliwie się odbiło, — inny delegat podniósł, że posłowie wtedy zrozumieliby skutki redukcji, gdyby **ich** zaczęto redukować. Na poszczególne zarzuty odpowiedział p. **poseł Madejczyk**, starając się bronić posłów. Emer. radca **Klier** wystąpił energicznie przeciw dalszemu ściąganiu z płac emerytów datków na cele pensyjne, inny domagał się zniesienia nadmiernych opłat za naukę dzieci w szkołach, — jeden z emerytów wykazywał zbyt niski wymiar emerytury i t. d.

W końcu odczytano rezolucje, zawierające 15 zasadniczych żądań pracowników państwowych, jak: podwyższenie płac, ustanowienie minimum egzystencji dla pracowników najniższych stopni, wprowadzenie awansu automatycznego, zniesienie opłat szkolnych, zaklasowanie niższych funkcjonarjuszy do odpowiednich stopni, nowelizacja ustawy emerytalnej, zrównanie dawnych emerytów z emerytami polskimi, przywrócenie emerytom legitymacyj kolejowych i inne, znane z dzienników a podawane w „Jedności“. **Rezolucje te uchwalono jednogłośnie,** poczem Przewodniczący wyraziwszy podziękowanie zamiejscowym delegatom i posłowi p. Madejczykowi za przybycie na wiec, **zawnioskował uchwalenie dodatkowej rezolucji tej treści:**

Zgromadzeni składają na ręce Prezesa p. Dra Krajewskiego podziękowanie Zarządowi Krakowskiego Związku Zrzeszeń za dotychczasową działalność i obronę spraw pracowników państwowych i emerytów, wyrażają mu pełne zaufanie i przyrzekają poparcie w dalszych jego pracach, co też wśród oklasków jednogłośnie uchwalono.

Na tem ów wiec zakończono. **J. G.**

Pogłówne.

Tytułem pogłównego za I i II półrocze 1926 po 2 zł. od członka uiścili: Personal Sądu pow. w Brzesku 28 zł; Wojciech Goliński w Zatorze 1 zł; Koło Sztygarów w Bochni 32 zł; Personal Archiwum Ziemskiego w Krakowie 8 zł; Personal Urzędu skarbowego w Brzesku 18 zł; Edward Rumijowski w Kocmyrzowie 2 zł; Personal G. Archiwum Magistratu w Krakowie 4 zł; Personal Ewidencji kat. pod. gr. w Kalwarji 4 zł; Personal Ewidencji kat. pod. gr. w Nowym Sączu 2 zł; Personal Sądu powiatowego w Przeworsku 16 zł; Inż. Kazimierz Huber w Tarnowie 2 zł; Inspektor Szkolny w Żywcu 4 zł; Personal Urzędu skarbowego w Wadowicach 14 zł; Personal Kancelarji Sądu pow. w Wiśniczu 22 zł; Inż. Alfred Samułyk w Oświęcimiu 2 zł; Personal Urzędu skarbowego w Chrzanowie 18 zł; Personal Państw. Urzędu wodnego w Jaśle 10 zł; Personal Ewidencji kat. pod. gr. w Wadowicach 4 zł; Personal Sądu powiatowego w Tuchowie 18 zł; Dr. Henryk Lang w Krakowie 4 zł i na fundusz prasowy 1 zł; Personal Ewidencji kat. pod. gr. w Gorlicach 4 zł; Urzędnicy Sądu pow. w Bochni 12 zł; Mieczysław Halba w Olfinowie 2 zł; Jagusiński w Krakowie 2 zł; Personal Wydz. VI Izby skarb. w Krakowie 70 zł 80 gr; Personal Kasy skarbowej I. w Krakowie 30 zł; Personal Oddz. Kontr. skarb. w Myślenicach 8 zł.; Grono naucz. Seminarjum w Starym Sączu 12 zł; Urzędnicy Sądu powiat. w Krościenku 10 zł; Państw. Kierownictwo budowy w Myślenicach 4 zł; Feliks Daniec w Wieliczce 2 zł; Personal państw. Szkoły zawodowej przemysłu żelaznego w Sułkowicach 20 zł.

Porada prawna
i
Odpowiedzi Redakcji.

P. Wenantemu B. w Tuchowie. Na poruszoną przez Pana sprawę doliczenia 10 lat do emerytury odpowiedzieliśmy w poprzednim numerze. Co do nadebranego dodatku na żonę to również zarządzenie zwrotu jest zgodne z ustawą. Czy jednak miał Pan należycie obliczone, nie wiemy. Zwracamy jednak uwagę, że wedle § 1. rozp. Pr. Rzplitej z 27 grudnia 1924, poz. 1030, obowiązany Pan jest do zwrotu tylko 50% należytości przeliczonej na złote. Jeśli Panu zwrot przypisano w pełnej waloryzacji, może Pan wnieść podanie do Izby skarbowej o sprostowanie, a skargą sądową tak o doliczenie 10 lat do emerytury, jak i o obniżenie zwrotów jest niedopuszczalną. O uzyskaniu przez żonę posady należało osobnem pismem Izbę skarbową zawiadomić. Widocznie Pan tego nie uczynił i Izba dopiero w inne drodze po trzech latach o tem się dowiedziała. Żal do władzy nie jest zatem słuszny.

P. Janowi B. w Bielsku. Dodatek się nie należy, gdy dziecko liczące powyżej lat 18 uczęszcza do szkoły publicznej w charakterze ucznia prywatnego. Zob. okólnik Prezydjum Rady Ministrów z 8. stycznia 1924, Nr 20.555/23.

P. Eug. Sz. w Frysztaku. Podwójnie liczy się do emerytury czas spędzony w czynnej służbie wojskowej w wojnie światowej — a więc i służby wojskowej pozafrontowej. Natomiast czas spędzony w niewoli (w razie stwierdzonej bezwinności dostania się do niewoli) liczy się pojedynczo. Renta inwalidzka nie należy się, jeżeli miesięczny dochód, pochodzący z jakiegokolwiek źródła, przewyższa dwukrotnie ewentualną rentę inwalidzką. Funkcjonarjuszowi, który wskutek nieszczęśliwego wypadku z powodu lub w czasie służby, działań wojennych i t. d. utracił zdolność do pracy zarobkowej, dolicza się do wymiaru emerytury stosunkową ilość lat, a to przy 75-procentowej niezdolności 6 lat.

P. Dr Filipowi F. w Kutach. Wedle traktatu pokojowego w Saint-Germain Państwo Polskie nie odpowiada za długi wojenne b. Austrji. Jednakowoż Państwo polskie przyjmowało obligacje austr. pożyczek wojennych w drodze wymiany na pożyczkę długoterminową w wysokości najpierw 25%, a później jednej trzeciej części subskrybowanej kwoty. Ponieważ termin wymiany tych obligacyj dawno już minął, należy zwrócić się do Ministerstwa Skarbu z prośbą o zezwolnienie na dodatkową konwersję.

P. Feliksowi F. w Bydgoszczy. Przyznany funkcjonarjuszom jednorazowy dodatek 20-procentowy, płatny w listopadzie i w grudniu b. r., nie należy się emerytom. Doprawdy „smutna dola“.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. Krakowskiego: **Dr. J. Krajewski.** — Redaktor odpowiedzialny: **Janusz Stępowski.**
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża 11. — pod zarządem Romana F e r k a.